Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni — Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni — Administracja; ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389

Abonament: (na poczcie lub w administracji) kwartalnie —— mk. miesięcznie **3000** mk. — Ogłoszenia: za miejsce jedno-łamowe jeden milimetr w wyż **200** mk. przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 10 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

Rok V | Września, czwartek, dnia 3-go maja 1923 r. | **№ 51**

W dniu 3-go Maja

Po zwycięstwie państw sprzymierzonych, t. j. Francji, Anglji, Ameryki, Włoch i Japonji nad państwami centralnemi, tj. Niemcami i Austrją, został zawarty dnia 28 czerwca 1919 pokój czyli tak zwany traktat wersalski, mocą którego zostało odbudowane niepodległe i zjednoczone Państwo Polskie. Po zwycięstwie zaś naszem nad Rosją w r. 1920 uzyskaliśmy na mocy pokoju ryskiego ustalenie granicy wschodniej, co w połowie marca 1923 r. zostało zatwierdzone przez państwa koalicyjne. Obecnie więc odrodzona Polska ma już ustalone i zatwierdzone przez inne państwa granice ze wszystkich stron. Ma to dla nas ogromne znaczenie, bo nie tylko my sami, ale i inne państwa wiedzą już teraz jak wielkiem jest nasze gospodarstwo państwowe.

Ale Polska nie jest państwem nowem, gdyż rozpoczęła swe istnienie polityczne jeszcze w połowie X. wieku, kiedy pierwszym księciem Polski był Mieszko I. W okresie swej niepodległości była niejednokrotnie jednem z najpotężniejszych państw, które zasłaniało państwa zachodnie przed zalewem barbarzyństwa wschodniego i u którego szukały pomocy państwa sąsiednie. Ale w wieku XVIII. egoizm warstwy szlacheckiej, która wówczas stanowiła naród, rozluźnienie obyczajów i brak poczucia obowiązków względem państwa doprowadziły Polskę do rozbiorów, które następowały kolejno po sobie w roku 1772, 1793 i 1795. Polska uległa przemocy sąsiadów: Rosji, Austrji i Prus, ale w chwili upadku politycznego pod wpływem działalności wysokich umysłów i szlachetnych serc, zdobyła się na wiekopomną Konstytucję 3. Maja 1791 roku, której pamiątkę dziś obchodzimy.

A gdy na Sejmie wielkim uchwalono tę konstytucję, zapał wszystkich warstw narodu był tak wielki, że budził podziw u obcych. I nie dziw. Bo wśród klęsk, jakie wówczas na nasz naród spadały, była ona tym płomieniem, co w szerokich masach rozpalał miłość ku Ojczyźnie i chęć ratowania tonącej nawy, a zarazem napawał nadzieją, że przez przebudowę społeczno-politycznego życia państwa, uratuje się to, co pozostało do uratowania i założy się silne podwaliny pod gmach Polski. Konstytucja 3. Maja wskazywała obywatelom, by cenili drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną Narodu, by izba poselska jako wyobrażenie i skład wszechwładztwa narodowego była świątynią ustawodawstwa, by rząd jako władza wykonawcza był obowiązany do pilnowania praw i onych pełnienia, by władza sądownicza była tak wykonywana, żeby każdy człowiek bliską ją siebie znalazł sprawiedliwość. Konstytucja 3. Maja otoczyła opieką wszystkie warstwy Narodu, ogłosiła wolność zupełną dla wszystkich ludzi, tak, że jak tylko kto stanie nogą na ziemi polskiej, wolnym jest. Konstytucja majowa miała za zadanie dać trwałe podwaliny dla Państwa Polskiego przez naprawę ustroju państwowego, w którym usunięto wszystko co dotychczas rozsadzało Rzeczpospolitą, a więc liberum vetto, konfederacje wszelkiego gatunku i sejmy konfederacyjne, jako duchowi konstytucji przeciwne, rząd obalające, a społeczność niszczące i przez wprowadzenie reform społeczno-politycznych, które miały przebudować i uszlachetnić dusze warstwy rządzącej, a pozyskać dla państwa warstwy mieszczańskie i włościańskie. I w tem wysokiem pojęciu cnót obywatelskich, które konstytucja majowa chciała widzieć u wszystkich obywateli, a które wyrażają się w poszanowaniu praw i w podporządkowaniu dobra jednostki dobru całego narodu, jest największa zasługa konstytucji 3. Maja. Gdyby nie brutalna pomoc i nikczemność wrogów byłoby Państwo Polskie doszło na podstawie konstytucji 3. Maja udoskonalonej z prądem czasu do potęgi i znaczenia w świecie. Ale losy zrządziły inaczej. Konstytucja 3. Maja nie uratowała bytu politycznego naszego Państwa, ale za to stała się przykazaniem narodu w chwilach niewoli, stała się drogowskazem pracy narodowej, stała się ożywczym balsamem na ciężkie rany niewoli tak, że cokolwiek pięknego i szlachetnego stworzyliśmy w okresie, który minął i da Bóg nigdy już nie wroci, miało ono swe źródło w konstytucji majowej. Czy owe natchnione dzieła naszych wieszczów Mickiewicza, Słowackiego, czy owe przepiękne epopeje Sienkiewicza, które karmiły nas i naszych Ojców wskazaniami ku czemu dążyć mieliśmy, czy owe bohaterskie boje powstań naszych z roku 1831 i 1863, lub owych rycerzy, którzy na krańca świata roznosili sławę imienia polskiego, czy owe wysiłki naszych mężów stanu, naszych działaczy społecznych, którzy przez oświatę chcieli dojść do wolności, czy owa codzienna praca szarego życia, wszystko to, wszystko czerpało swą moc z konstytucji majowej, wszystko jej ducha było dziełem. I zdaje się, że w dziejach świata niema równie wielkiego czynu ludzkiego jak ten, który stworzył konstytucję majową, czynu tak wielkiego, by pokoleniom całym świecił w dążeniu do zmartwychwstania czynu tak wielkiego, by tę jutrzenkę wolności naprawdę sprawdził.

Dlatego otaczamy bezgraniczną czcią imiona twórców konstytucji owych Małachowskich, Kołłątajów, Stasziców, Potockich.

W odrodzonej Ojczyźnie mamy już nową konstytucję z dnia 17. marca 1921, którą Sejm ustawodawczy w Warszawie uchwalił w imię Boga Wszechmogącego, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej konstytucji 3. Maja dobro całej zjednoczonej i niepodległej Matki-Ojczyzny, mając na oku, a pragnąc Jej byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo oraz ład społeczny utwierdzić na wiekuistych zasadach prawa i wolności, pragnąc zarazem zapewnić rozwój wszystkich Jej sił, moralnych i materjalnych dla dobra całej odradzającej się ludzkości wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość, a pracy poszanowanie, należne prawa i szczególną opiekę Państwa zabezpieczyć. Wedle naszej Konstytucji Rzeczpospolita Polska zapewnia na swoim obszarze pełną ochronę życia, wolności i mienia wszystkim bez różnicy pochodzenia, narodowości, języka, rasy lub religji, a żąda tylko szanowania i przestrzegania konstytucji Państwa i innych obowiązujących ustaw i rozporządzeń władz państwowych i samorządowych. Konstytucja nasza daje bardzo szerokie prawa wszystkim obywatelom i tworzy szczerze demokratyczny ustrój Państwa, ale na nic się nie zda, gdy obywatele nie będą spełniali swych obowiązków względem Państwa, gdy wszyscy razem i każdy z osobna nie będą się uważali za budowniczych własnego Państwa. Mamy wszelkie warunki po temu, by Państwo nasze stało się mocarstwem w Europie i by zapewniło swym obywatelom dobrobyt materjalny i wysoką kulturę duchową. Bogactwa naturalne ziem naszych: węgiel, sól, nafta, żelazo itd., dają podstawę do stworzenia bogatego przemysłu polskiego, urodzajność gleby naszej pozwala na wyżywienie wszystkich mieszkańców, a wrodzona zdolność umysłu i pracowitość szerokich mas, mogą doprowadzić do osiągnięcia wysokiej kultury materjalnej i duchowej. Chodzi tylko o to, aby każdy z nas pamiętał, że byt i potęga Państwa, a temsamem szczęśliwość obywateli zależy nietylko od dobrych praw, ale w znacznie wyższym stopniu od tego, czy wszyscy obywatele będą sumiennie prawa te wykonywali. Bo to widzieć należy, że choćby kto nawet przez przekroczenie prawa chwilowo się wzbogacił, to jednak równocześnie podkopując ład społeczny i byt państwowy, podcina sobie samemu warunki zdrowej egzystencji. Kto nie płaci podatków, kto wywozi w nielegalny sposób środki żywności za granice Państwa, obniża temsamem wartość waluty państwowej i staje się przez to sam biedniejszym, nie mówiąc już o tem, że rujnuje egzystencję miljonów swych współobywateli.

W chwili tak podniosłej, jak dzisiejsza, powinien każdego z nas ogarnąć święty ogień zapału i szlachetne postanowienie pracy dla dobra Ojczyzny. Na jakimkolwiek jesteśmy posterunku, winniśmy pamiętać o tem, że od wytężonej pracy produkcyjnej narodu zależy siła i potęga Państwa, a że od spełniania obowiązków obywateli względem Państwa zależy nietylko jego moc ale także dobrobyt i powodzenie jednostek. Musimy pamiętać o tem, że naród a Państwo to jedno i to samo, że wartość i siła Narodu podnosi wartość i siłę Państwa, że energja narodu stanowi o energji Państwa. Dopóki Państwo Polskie nie oprze się na obywatelach, poczuwających się do świętych obowiązków wobec Ojczyzny, dopóki obywatel polski nie zrozumie, że udziałem w życiu państwowem są nietylko prawa, ale także i obowiązki, dopóki obywatel nie zacznie swą pracą i ofiarą zasilać finansów Państwa, dopóki nie stanie się jednostką na wskroś moralną, spełniającą sumiennie swe obowiązki zawodowe i obywatelskie, dopóty byt Państwa Polskiego nie jest ugruntowany.

To zadanie umoralnienia i oświecenia szerokich warstw narodu stara się spełnić Towarzystwo Czytelń Ludowych w Poznaniu, czerpiące ze wskazań wielkiej Konstytucji majowej swą moralną siłę. Towarzystwo Czytelń Ludowych zdołało w ciągu swego istnienia założyć szereg bibljotek i czytelń w każdym powiecie, zorganizowało znakomicie urządzony Uniwersytet ludowy w Dalkach, prowadziło corocznie znaczną ilość kursów, wygłaszało sysiące odczytów, organizowało wiece oświatowe i przedstawienia, nie zaniedbując przytem żadnego innego kierunku pracy oświatowej. W wolnej Ojczyźnie przed Towarzystwem Czytelń Ludowych, jak i przed całym narodem stoją do spełnienia wielkie i ważne zadania. Musimy oświecić wszystkich, którym mrok ciemnoty zalega dusze, musimy wzbudzić godność obywatelską w każdym Polaku, musimy szczepić uczucie miłości do wolnej Ojczyzny, musimy doprowadzić do tego, by każdy Polak bez względu na to, na jakiem stoi stanowisku, rozumiał swe obowiązki względem Państwa Polskiego.

Gdy przekonanie o tem, że każdy z nas przez spełnianie obowiązków obywatelskich podnosi siłę Państwa i sobie samemu zapewnia dobrobyt, a na odwrót, że przez przekraczanie praw, sobie i Państwu gotuje ruinę, stanie się powszechnem, to możemy być pewni, że Państwo nasze będzie się opierać na trwałych podstawach. Państwo nasze jest naszem wspólnem gospodarstwem, a we wspólnem gospodarstwie muszą wszyscy pracować wspólnemi siłami, bo wszyscy w równej mierze są odpowiedzialni za rozwój tego gospodarstwa. Gdy to każdy zrozumiał, nie byłoby tylu krzywd i tylu łez. A skoro prawdą jest, że prawdziwa oświata nietylko podnosi umysł, ale także uszlachetnia serca, to w dniu obchodu Konstytucji majowej winniśmy powziąć szczere postanowienie, że nietylko sami będziemy się oświecać, ale także będziemy pomagać do oświecania innych. Im więcej w Państwie będzie obywateli oświeconych, tym więcej będzie obywateli lepszych i tem przyjemniej będzie nam żyć wśród nich.

Kto czuje w sobie powołanie, niech bierze czynny udział w pracy Tow. Czytelni Lud., niech zakłada bibljoteki, czytelnie, urządza odczyty, niech organizuje kursy dokształcające, kto tego zrobić nie potrafi, niech nie skąpi grosza na cele oświatowe, niech składa ofiary na Dar Narodowy 3-go Maja.

Dawniej przez oświatę pragnęliśmy dojść do wolności, dziś przez oświatę dojdziemy do potęgi Państwa i szczęścia wszystkich obywateli.

Człowiek oświecony patrzy rozumnie na wszystkie sprawy, tak publiczne, jak i prywatne, ocenia należycie ludzi i czynności ludzkie, odznacza się rozwagą i umiarkowaniem w postępowaniu z innymi i wystrzega się, jak ognia, krzywdzenia drugich. Już bardzo dawno powiedziano, że cnota jest wiedzą, co rozumieć należy w ten sposób, że tylko ten człowiek jest cnotliwy, który rozpoznaje doskonale prawdę od fałszu, dobro i uczciwość od wszelkiego zła. Ponadto człowiek oświecony nie myśli tylko o dobru własnem, ale o dobru swych braci, którym pragnie pomagać ze wszystkich sił. „Zyć społem i zgoda" jest hasłem człowieka oświeconego. W wolnej Ojczyźnie potrzeba nam ogromnie tej zgody powszechnej i współpracy ludzi uczciwych dla dobra Państwa. I dla Polski warto pracować, bo jeden z największych poetów naszych, Wyspiański, powiedział, że „Polska to wielka rzecz" to nasza Matka, do której mamy i pomyślność naszą i dobrobyt nasz i naszych rodzin.

A zatem oświecajmy się sami i oświecajmy innych. A jak pod światłem słońca czuje się zdrowem każde stworzenie, tak pod światłem oświaty będzie się czuł szczęśliwym każdy prawy Polak.

Prof. Wincenty Sikora.

W dniu Trzecim Maja...

W dniu Trzecim Maja pamięć dziejowa
W dawno ubiegłe cofa się lata...
Był czas upadku... Lecz zorza nowa
Wschodziła razem... Na krańcach świata

W dalekiej Francji kraj płonął cały
I w krwi się pławił za hasła nowe
Lecz w Polsce nowe hasła dojrzały
Bez krwi posiewu. Naród wzniósł głowę

W szlachetnej dumie, w serca porywie
Wszystkich Polaków bracmi ogłosił.
Już Konstytucja na polskiej niwie
Zakwitnąć miała. I już się wznosił

Nowy gmach naszej potęgi, chwały
Lecz zawiść obcych Polskę zgubiła,
Wrogie mocarstwa nie spoczywały.
Spełniono zbrodnię... Brutalna siła

Trojga najeźdźców kraj nasz rozdarła,
Naród nasz upadł — jednak nie zginął.
Na lat sto Polska trumna przywarła
W dziejów mogile... Gdy wiek przeminął

Polska chwalebnie z grobu powstała.
Lecz jak w upadku — tak w dniach odrodzenia
Dzień Trzeci Maja święcą pokolenia
Więc chwała Polsce — Konstytucji chwała!

J. A.

Człowiek z dzikiego stał się towarzyskim za pomocą wiedzy i pracy. Wiedzą zdobywa na naturze nowe prawa i odsuwa coraz dalej kres niewiadomości; pracą wciska się w świat go otaczający, i na nim piętno swojej woli i rozumu wyciska.

F. Krupiński.

Na chwałę Ojczyzny w 75-letnią rocznicę powstania 1848 r.

Jeżeli zmartwychwstaliśmy jako naród, jako państwo, a raczej, jeżeli dzwon rezurekcyjny wciąż jeszcze brzmi nad nami, bo Polska jako organizm zbyt wielki nie może zaraz się zrość, nie może funkcjonować zdrowo na komendę, to oczywiście na fakt ten olbrzymiej doniosłości złożyło się przyczyn wiele, wśród których najpoczcześniejsze miejsce zajmuje bezsprzecznie: utrzymanie w narodzie zaufania do samego siebie i pewność, że cierpienia niewoli będą miały kres, że muszą mieć koniec chwalebny.

Wiara i ufność w odzyskanie wolności, stanowiące wartość pierwszorzędną w całem życiu porozbiorowem, a której właściwym twórcą był Adam Mickiewicz, broniła naród gnębiony przed ostateczną rozpaczą, przeciwstawiając dotkliwej rzeczywistości wyższy czynnik idealny. Wiara ta i ufność były niejako osią, około której skupiały się wszystkie przejawy życia naszego w czasie niewoli. Z wiarą tą w sercu pokolenia całe słały ku niebu prośbę błagalną: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie."

Co gorętsze umysły natomiast rwały się do czynu, aby wysiłkiem bohaterskim stworzyć co rychlej urzeczywistnienie tej ufności, aby ujrzeć tem prędzej ucieleśnienie właśnych najgorętszych pragnień. I noc niewoli, przewlekająca się — zdawało się — w nieskończoność, różowiła się od czasu do czasu od krwi ofiarnej, przelewanej obficie na ołtarzu Ojczyzny. Niema może zakątka na obszarze całej Rzeczypospolitej, któryby nie był świadkiem tych wiekowych gigantycznych wysiłków, bezmiernych ofiar, bezgranicznych poświęceń.

Niestety wszelkie próby zrzucenia jarzma, zdobycia tego, co obca przemoc wzięła, wszystko to zawiodło, choć na marne nie poszło. I jeżeli dzisiaj jako obywatele odrodzonej Ojczyzny wchłaniamy w siebie pełną piersią wiew Wolności, jeżeli radujemy się, że Polska ma wszystkie dane, aby w przyszłości zająć stanowisko mocarstwowe, to zawdzięczamy to w wielkiej mierze tym przeogromnym ofiarom z życia i mienia, jakie naród, zdobywając w szeregu powstań wolność, składał w obliczu Europy i świata.

W roku bieżącym, a mianowicie w okresie czasu, jaki obecnie przeżywamy, t. j. przy końcu kwietnia i początku maja, upływa lat 75 od chwili, jak Wielkopolska chwyciła za broń przeciw wrogowi.

Rozegrały się wówczas, w roku 1848, na terenie powiatu wrzesińskiego tak doniosłe i następstwami brzemienne chwile powstania, że oddziałały faktycznie decydująco na dalszy tok wydarzeń dziejowych. Gwiazda wolności świeciła wówczas przez cały prawie miesiąc nad powiatem, choć wokoło był wróg, wokoło udręka, zagłada i śmierć. Tu, jakby na jakiej wyspie szczęśliwości, wyśniony raj na ziemi, wysłuchane najpokorniejsze modły, ziszczone przepowiednie wieszczów, zamienione w kształty cielesne najgorętsze pragnienia patrjotów.

To też widzieli tu niektórzy, między niemi i Mierosławski, zawiązek przyszłej wolnej, wielkiej, wspaniałej Rzeczypospolitej od morza do morza, stąd miał wyjść ów potężny zew, któryby zbudził, zapalił i porwał za sobą w imię wyzwolenia Ojczyzny wszystkie serca, umysły i siły. Jak wiemy, rozwój wypadków ówczesnych nie usprawiedliwiał takich nadziei.

Powstanie upadło. Nad Wielkopolską zawisła cisza, cisza złowroga, cmentarna, grobowa, przerywana tylko coraz to głośniejszem krakaniem: ausrotten! ausrotten! i płaczem katowanych dzieci wrzesińskich.

Przebieg powstania aż do konwencji w Jarosławcu.

Rok 1848 nazywają „rokiem szalonym" i to dlatego, ponieważ zupełnie niespodziewanie przyniósł wielki rozgardjasz w stosunki polityczne państw Europy.

Lud, uciskany dotychczas przez rządy absolutystyczne, począł coraz to natarczywiej pukać do stóp tronu o poprawę swego położenia, a ktokolwiek stał mu w dążeniu tem na zawadzie, tego usuwał bez ceremonji.

24 lutego wybucha rewolucja w Paryżu i zrzuca z tronu króla Ludwika Filipa. 27 lutego rozpoczęły się rozruchy w Niemczech, 13 marca powstał Wiedeń, 18 marca Berlin.

W Berlinie więziono wówczas 117 Polaków za udział w przygotowaniu powstania 1846. Najwybitniejsi wśród więzionych byli: Ludwik Mierosławski, Karol Libelt, Władysław Kosiński, Hippolit Trąpczyński, Bronisław Dąbrowski i inni. Pod presją berlińczyków król pruski więźniów uwolnił. Berlińczycy przyrzekali Polakom, że wywalczywszy swobodę dla siebie, pomogą Polakom do zrzucenia jarzma niewoli. Poznańskie i Prusy Zachodnie miały być oddane Polakom całkiem dobrowolnie, a potem mieli Polacy razem z Niemcami uderzyć na Rosję i oswobodzić Polskę aż po Dniepr i Dźwinę.

Im bardziej rozgrzewały się umysły w Berlinie, tem bardziej rosły nadzieje na ziemiach polskich, szczególnie w Poznaniu. Z Poznania szły deputacje, jedna za drugą, do króla pruskiego z podziękowaniem, to do rządu z prośbą o organizację Poznańskiego w kierunku narodowym. Król zbywał deputację ładnemi słówkami, a rząd napozór godził się na całej linji. Pełnomocnik rządu, generał Willisen, dał Mierosławskiemu poufnie do zrozumienia, że rząd pruski rad będzie, jeżeli wojsko polskie, na którego powołanie się zgodził, zużyte będzie do walki z Rosją i ze strony władz pruskich żadnej przeszkody nie dozna.

Pod wpływem konferencji z Willisenem udał się Mierosławski zaraz do Poznania, aby się zająć stworzeniem i zorganizowaniem polskich sił zbrojnych. Polacy, wierząc w szczerość zapewnień pruskich, zaczęli się ochoczo i licznie zgłaszać do wojska, wszyscy w tej myśli, że pójdą przeciw Rosji. Niedoświadczeni! Nie znali jeszcze skrytych tajników rządu pruskiego, nie znali rozkazów posyłanych osobno z Berlina do Poznania. Nie wiedzieli o tem, że dla podstępnego Niemca inna rzecz mówić, a inna działać.

Z Berlina szły dwojakie rozkazy, jedne jawne, przyznające nam wolność i swobodę, drugie tajne, karcące surowo wszelki ruch narodowy. Otóż Mierosławski zbiera i przygotowuje wojsko za zgodą rządu pruskiego, a z rozkazu tegoż samego rządu pruscy generałowie Colomb i Steinbacher rozbrajają pułki polskie jak Jabłkowskiego i Wronieckiego i wypędzają z miasta. Ludność niemiecka i żydowska zaczęła się również kierować wobec Polaków duchem najzaciętszej nieprzyjaźni. A tymczasem rząd pruski począł nasyłać wojsko do Poznania i okolicy. Jenerał Colomb, mając wskutek tego pewniejszy grunt pod nogami, ogłosił 5 kwietnia stan oblężenia. Minister Auerswald, zapytany o to przez wysłanego z Poznania delegata, oświadczył, że o niczem nie wie, że stan oblężenia zniesie, skoro o istnieniu jego się upewni. Colomb działał w porozumieniu z królem, siły zbierał i do walki się gotował. Położenie stawało się z dnia na dzień gorsze.

Dla bezpieczeństwa przed ruchomemi kolumnami pruskiemi, które przebiegały kraj w rozmaitych kierunkach, skupili się Polacy w cztery punkta i utworzyły się obozy we Wrześni, w Środzie, Pleszewie i Książu. Kwatera głównego sztabu była w Miłosławiu, w pałacu hr. S. Mielżyńskiego, do której jako szef sztabu pojechał Mierosławski. Adjutantami jego byli: Guttry i Bronisław Dąbrowski. Siła wojska polskiego wynosiła około 10000 chłopa. W dalszych powiatach powstały tylko małe kupy zbrojne, nie zależące od żadnej zwierzchności. Ku obozom polskim zaczęły się zaraz zbliżać wojska pruskie w sile do 40000 ludzi.

Tymczasem zjechał do Poznania generał Willisen, któremu król powierzył był reorganizację Poznańskiego. W swej odezwie wyraźnie zapowiedział, że Poznańskie będzie miało swoje własne władze administracyjne i polskie sądy. Ależ cóż to znaczy, kiedy w tym samym czasie inny dygnitarz pruski, generał Colomb, porozumiał się z wojskiem rosyjskiem nad granicą, a główne swe siły zbrojne skierował ku Środzie, gotów do ataku na obóz polski.

Na życzenie Willisena zjechali się z nim 10 kwietnia w Jarosławcu pod Środą przedstawiciele wojsk polskich celem omówienia reorganizacji garnizonów. Garnizony, zredukowane na 600 pieszych i 120 konnych, miały pozostać we Wrześni, Książu, Pleszewie i Miłosławiu. Obóz w Środzie miał zostać rozwiązany, a wojsko przenieść się do Miłosławia. Garnizon wrzesiński przeniósł Mierosławski 15 kwietnia do Nowego Miasta n. W. Komendantem garnizonu był pułkownik Garczyński.

Działania zbrojne aż do bitwy pod Wrześnią.

Po ugodzie Jarosławickiej każdy sam spostrzegł, że ona odebrała to, czego się nie spodziewano, bo wojsko polskie z 10000 zejść miało na 3000. Ale rozbrajać było trzeba. Trzeba było powiadomić ludzi, iż wojny z Moskwą nie będzie, że pod bronią żołnierza za wiele, że ich trzeba rozpuścić „na urlop". A tymczasem ruchome kolumny pruskie ruszyły naprzód, by rozbrajać wojsko polskie poza obozami się znajdujące.

Już 3 dni po ugodzie Jarosławickiej nastąpił pierwszy rozlew krwi i to pod Bardem w naszym powiecie. Około 30 kosynierów, puszczonych w myśl ugody z obozu w Miłosławiu, wracało do domu i natknęło w Bardzie na 250 husarów pruskich. Przyszło do starcia. Husarzy otoczyli wieś i z karabinem w ręku przypuścili szturm. Oczywiście, wobec tak ogromnej przewagi nasi uledz musieli. Po naszej stronie było 4 rannych, a przywódcę oddziału, miejscowego kucharza, zabrali prusacy jako jeńca ze sobą. Już po ukończeniu potyczki zakradł się jeden z kosynierów do parku, aby wynieść schowane tam kosy; husarz, stojący przed pałacem na warcie i niestety sam Polak, spostrzegłszy kosyniera, jednem cięciem szabli rozłupał mu czaszkę.

Chcąc usprawiedliwić przed światem dalszy rozlew krwi, usiłowali prusacy nadać zajściu w Bardzie pozór prowokacji z naszej strony na dowód, że nie oni tylko my zerwaliśmy zawartą ugodę w Jarosławcu. Oj! znamy się na tych wilkach w owczej skórze i świat cały dziś na nich już się poznał.

21 kwietnia zajęty został Gostyń., 21 Odolanów, tego samego dnia Kozmin, 25 Raszków, 28 Buk i Grodzisk. Generał Colomb silną linją strategiczną przyparł obozy nasze do ówczesnej granicy, za którą stało wojsko rosyjskie.

Oddziałom naszym dał się już odczuwać brak żywności i przeczucie bliskiej katastrofy zawisło w powietrzu. Ogniskiem ruchów był Miłosław, gdzie w „Bazarze" ciągle się naradzano. Namyślano się głównie nad dwoma pytaniami: „Bić się, czy broń złożyć". A kiedy z Berlina wrócili wysłani tamdotąd delegaci, gdzie założyli protest przeciw nadużyciom i gwałtom „kolumn ruchomych", i kiedy zakomunikowali zebranym, że w Berlinie nie myślą dotrzymać ugody Jarosławickiej, wtedy duch u nas upadać zaczął.

Tymczasem wojska pruskie zaczęły się gromadzić koło Książa. W obozie tym znajdowało się 708 ludzi, a zatem mniej niż konwencja Jarosławicka pozwalała. Było mianowicie 508 kosynierów, 80 strzelców, 120 koni kawalerji i 23 konie rezerwy do służby sztabowej i do pociągów. Naprzeciw tej garstce wyruszyło prusaków 5320 piechoty, 800 konnicy i 85 kanonierów, czyli przeszło 6000 przeciw 700 powstańcom. Czy przy takim stosunku walczących, ze sobą sił można było łudzić się nadzieją zwycięstwa? Kto przywykł przykładać miarę przyziemną do przejawów życia zbiorowego, dla tego odpowiedź nie trudna. Ale nie należy zapominać, że wiara nasza, osaczona w Książu, to nieodrodni synowie bohaterów z pod Sommosiery, Racławic i tylu, tylu innych bitew. I tam ojcowie nasi stoją oko w oko wobec silnej przewagi wrogiej a mimo to zwyciężają. Polak zresztą zwyczajny walczyć z przemocą. Wie dobrze, że nie liczba rozstrzyga, ale duch, który ręką włada. I Bóg wie, coby się było w Książu stało, gdyby nie niezrozumiałe, wprost bierne zachowanie się przywołanej z Nowego Miasta odsieczy pod Garczyńskim. Przybył wprawdzie, stanąwszy ale 3 km. od miasta i ujrzawszy wściekły napór rozszalałego prusactwa, zawrócił z powrotem, pozostawiając biedny Książ swemu losowi. Iście szatańska wściekłość opanowała prusaków po zdobyciu nieszczęśliwego miasta. Zaczęły się rozpasania i igrzyska opętańców. W bezprzykładnej krwiożerczości wpadali do domów, mordowali rannych bezbronnych, kobiety i dzieci, każdego, kto się tylko nawinął pod ich bagnet. Najlepsi ograniczali się na grabieży. To też w zbiorowej duszy polskiej zapisał się Książ krwawemi głoskami na wieki, jak Kalisz z czasów wielkiej wojny.

Prawie równocześnie Białoskórski, komendant obozu pleszewskiego, nie czując się tam bezpiecznym ruszył z wojskiem do Miłosławia, dokąd nadciągnął też oddział nowomiejski pod Garczyńskim. Stały więc teraz wszystkie polskie siły zbrojne w powiecie wrzesińskim.

30 kwietnia uderzył pruski generał Blumen na Miłosław. (Szczegółowy opis przebiegu zwycięskiej tej dla nas bitwy umieszczony był przed niedawnym

---

Maciej Wierzbiński:

SZALONY ROK

33) Powieść historyczna z roku 1848

Odsapnąwszy, pan Tytus łyknął piwa i ciągnął orację:

— Nieobliczalne są chuci męskich dyrektywy. Czy szatan upodobał sobie ten zlepek gnacików niewieścich i w nim obóz rozbił, nie wiem, dość, że ciągoty zdejmować mnie poczynają, apetyty grzeszne budzą się i do konkursów wzywają. Bada tymczasem trzęsie, kołysze się niby arka Noego i człek huśta się jak na materacu. Zle... Mam uczucie, że cnota moja wystawiona na pokuszenie i maluczko, a djabli ją wezmą.

Już, mościdzieju, okrągłe dictum wstępne przygotowawszy, miałem zaatakować chudą fortecę, łaskawie mi się przyglądającą gdy uczułem napór jakiś ciepły na prawe ramię i poświęcić musiałem uwagę sąsiadce grzejącej mnie z boku. Tam do kata... Oczy wyszły mi na wierzch, bom w niej ujrzał żywą kontradykcję kościotrupiej Niemkini. Dziś myślę sobie, że tę mizerotę nieba dla mnie za połowicę przeznaczyły, a ciepłą, otyłą moją sąsiadkę dla Orłowicza. Nosiła ta niewiasta binot swój niby rycerz francuski swój panache, chcąc snać chwalić się, bić w oczy mężczyzn smakowitemi atrybucjami kobiecości. Baba była jak stodoła, niech ją dunder chlaśnie. Takiego grubego egzemplarza, panie dobrodzieju, nie pokosztowałem nawet w myślach... Chodząc przypomniała karuzel. Uf, aż mi się gorąco robi na samo wspomnienie.

— I cóż dalej? — zachęca pana Tytusa Adolf Zawistowski, a inni z oczyma wlepionemi weń palą go ciekawością.

— I ona spoziera na mnie słodko, dużem niebieskiem wieloryba okiem, muska mnie, do kopernczaków i ich następstw zachęcając uprzejmie. Więc jak nasz dyliżans na prawo i lewo, kołysze się, oscyluje między Scyllą i Charybdą, gdzie cnota moja zginąć musi... Stracona. Niema co, stracona... Noc zapada, latarnie kopcą, przygasają powoli. Woźnica drzemie, szkapy stukają kopytami o tyle tylko, iż potrzeba do uśpienia ich pana z czerwonym nosem i rozkołysania nas do reszty niby w hamaku.

— Chuda Niemkini wzdycha melancholijnie, odpowiada jej po chwili gruba Silena córa sapnięciem miecha kowalskiego, aż markotność wzbiera we mnie i podsyca sprośne ciągoty, które i w tę i w drugą szarpią mnie stronę. Co począć? Czyliż, na hagnotki narażając się pewne, pochwycić w ramiona ekstrakt chudzizny czyli, bogom powierzywszy się nabożnie, paść w niewieścich kształtów wzdęte bałwany na dno porubstwa?... Co wybrać: kości czy mięso? Post czy mięsopusty?...

— Coś wybrał, panie Tytusie? — wtrącił rozciekawiony Anastazy Drzewalski, sam na kobiety łasy.

— Zgadnijcie waszmościowie...

— Chudą — huknął Ziwistowski z przekonaniem.

— Bo cię nowości nęciła czarami.

— Nie, tłustą, — zawołał Drzewulski. — Bo jednak milsza.

Młody i gładki kawaler, Żochowski, zębami łyskając, zarżał jak źrebiec i w padł śmiechem:

— Najpierw post, potem mięsopusty.

A pan Tytus krzyknął:

— Obie...

Parsknęli śmiechem i, głusi na okrzyki wydzierające się z okień salki bazarowej, ze zdwojoną ciekawością przylgnęli wzrokiem do oblicza pana Tytusa, który ciągnął:

— Wpadam na myśl... Wydobywam z sakwy fez przez Turczynów używany, który zawsze z sobą wożę i w świetle przygasającej latarni wkładam go na głowę, zaczem przedstawiam się im jako basza możny, incognito do Paryża jadący... po brylanty dla swych odalisek i po żony... Niemkinie zamieniły się w obraz radosnego zdumienia. Okazało się, iż obie wzięły mnie za dygnitarza zagranicznego, szlachetnego rodu. Twierdziły, że rysów mych dostojeństwo większem jest od dostojeństwa ministrów niemieckich. Pięknem płacąc za nadobne, oświadczam się o obie... z tym warunkiem wszakże, iż ślubne preliminarja skonsumujemy bezzwłocznie. Gwoli zabawie sadzam oblubienice, zachęcone widokiem błyskostek, jakie przedtem im pokazałem jedną na jednem, drugą na drugiem kolanie. Byliśmy gotowi do dalszej poufnej gawędy, która w otaczających nas ciemnościach...

(Ciąg dalszy nastąpi)

czasem w „Orędowniku", skutkiem czego wystarczy zapewne, jeżeli tylko na ten artykuł wskażę.)

Bitwa pod Wrześnią.

Ku chwale oręża polskiego pozwolił nam Bóg odnieść nad wrogiem świetne zwycięstwo w Miłosławiu, które przyczyniło się wielce do podniesienia ducha, zgnębionego bądź co bądź niepowodzeniem w Książu. W normalnych warunkach po takiem zwycięstwie można było, ścigając wroga, osięgnąć bardzo znaczne korzyści, jednakże konie nasze były bardzo sforsowane, a ludzie, stojąc przez ośm godzin bez przerwy w ogniu, zanadto zmęczeni. Przytem oddziały nowomiejski i pleszewski maszerowały całą noc prawie bez odpoczynku. Nadto deszcz ulewny przemoczył wszystkich aż do suchej nitki, a na domiar złego brakło ładunków. Dla wszystkich tych powodów zwycięstwa miłosławskiego wykorzystać nie było można.

Generał Colomb, pragnąc poprawić sytuację, zaszarganą bardzo przez odebrane dotkliwe cięgi w Miłosławiu, postanowił wziąć na nas srogi odwet. Dotychczas operowały przeciw nam trzy oddziały pruskie: pułkownik Brandt w Książu, generał Blumen w Miłosławiu, a w Gnieźnie i okolicy szczerzył na nas zęby generał Wedell. Teraz miało być inaczej. Wszystkie trzy formacje poddano naczelnej komendzie w osobie generała Wedella. Plan zaś strategiczny, wygotowany na dniu 1 maja, opiewał: Wszystkie trzy kolumny pruskie zaatakują Miłosław 3 maja po raz wtóry równocześnie i to z południ.-zachodu, z zachodu i północy i wpędzą powstańców do Warty i tam ich potopią, albo przegnają za kordon w nastawiony niewód rosyjski. Zdaje się, że Mierosławski jeszcze tego samego dnia dowiedział się o powziętym planie pruskim. Ażeby się wydostać z matni, zadzierżgniętej misternie naokół, postanowił Mierosławski rzucić się natychmiast na północ ku Wrześni i przebić się przez coraz to więcej ścieśniający się pierścień wojsk pruskich. Możliwem, że ekspedycji tej wciąż jeszcze przyświecał dawny, bo z roku 1846 datujący, projekt usadowienia się wśród błot i jezior Gąsawy i Rogowa. Padł rozkaz i wieczorem 1 maja wojsko polskie opuściło Miłosław.

Stosownie do rozkazu, kawalerja Kirkora i oddział kosynierów Grabskiego miały iść traktem przez Skotniki, Obłaczkowo do Wrześni. Reszta wojska zaś szła w kierunku Zberek przeciw oddziałowi wojska pruskiego, który, jak ktoś mylnie Mierosławskiemu donosił, tam miał nocować. Droga prowadziła przez Pałczyn, Murzynowo Kościelne, potem przez Bardo do Wrześni.

Kirkor i Grabski, jako pierwsi we Wrześni, zajęli miasto. Drugi oddział polski, którego komendantem był pułkownik Brzeżański, dawny major polski z czasów powstania listopadowego, stanął obozem około wiatraków przy szosie, prowadzącej do Gniezna. Mierosławski ze sztabem zajechali do pałacu.

Ponieważ wojsko w braku komendy nie pilnowało obozu, lecz swawolnie błąkało się po mieście, rozkazał Brzeżański bić doboszom na alarm, a adjutantom wypędzać żołnierzy ze szynkowni.

I to było wielkie szczęście. Gdyż inaczej byliby prąsacy nas z nienacka naszli i kto wie jaką nam kurtę zgotowali.

W czasie zbierania się obozu nadjechał jeden z obywateli sąsiednich, dając znać Brzeżańskiemu, że wojsko pruskie ciągnie traktem od Gniezna i niezadługo podejdzie pod Sokołowo. Była to godzina 4 po południu. Nadciągał generał Wedell, generalissmus w walce przeciw powstańcom, z podkomendnym sobie generałem Hirschfeldem na czele 4 batalionów piechoty, 2 szwadronów jazdy i 6 dział. Dążył on do Wrześni z zamiarem połączenia się z oddziałem Blumena, aby 3 maja wykonać atak na Miłosław. Słaba placówka polska, stojąca w Sokołowie, nie stawiała oporu i cofnęła się ku miastu. Około godziny $4\frac{1}{2}$ prusacy obsadzili Sokołowo. Uwiadomiony o tem Mierosławski przybył niebawem do obozu. Prusacy usadowili się zaraz po obu stronach szosy tuż przed Sokołowem i rozpoczęli bitwę silnym ogniem działowym. Polacy formowali się tymczasem pod samą Wrześnią. Komendę na wschód od szosy (ku Gutowu) objął Brzeżański, na szosie samej i na zachód (ku Psarom) Mierosławski. Środek naszej linji bojowej tworzyły czworoboki kosynierów, po obu skrzydłach stały szwadrony kawalerji. Brzeżańskiemu udało się uprzedzić prusaków i zająć lasek brzozowy, położony naprzeciw dworu sokołowskiego w oddaleniu mniejwięcej 500 kroków, wskutek czego plac boju przesunął się pod samo Sokołowo na teren po prawej stronie szosy, pomiędzy wspomnianą brzezinką, której ślady jeszcze dziś widać, a zabudowania dworskie. Ta przezorność Brzeżańskiego okazała się w skutkach dla naszych powstańców korzystną. Nietylko, że części naszych formacji były w zagajeniu dostatecznie zakryte przed oczami wroga, ale także można tam było należycie sformować kolumny nasze do ataku.

Tymczasem zaś grały obustronnie działa. Polskie cztery armaty stały niedaleko dzisiejszego pomnika bliżej miasta. Jedna armata pruska usadowiła się na moście, na szosie pod Sokołowem, a reszta armat na zachód od szosy w polu obok budynków Sokołowo gmina. Generał Wedell nie żałował strzałów. Liczył bowiem na pewno, że generał Blumen, którego się spodziewał z wojskiem na drodze Środa—Września, usłyszawszy huk bojowy przyspieszy kroku, a wtenczas, wziąwszy Polaków we dwa ognie, będzie łatwem zdusić powstanie za jednym zamachem. Bije więc Wedell i bije, ale Blumena jak niema, tak niema. Ta bitwa artyleryjska trwała aż prawie do godziny 6. Od godziny 6 chciało wojsko pruskie, posuwając znaczne siły do boju, wyprzeć nas z zajętych pozycyj w zagajeniu brzozowem. Chcą wziąć się szturmem. Ale, aby to wykonać, trzeba było przebyć wpierw około 500 kroków gołaźni pomiędzy dworem a zagajeniem, trzeba było iść naprzeciw morderczego ognia naszych dzielnych strzelców. I cofnęli się prusacy. Widząc to nasza wiara, dalej za niemi w pogoń i to z takim impetem, że wyparli ich od razu z ogrodu i stodół dworskich. Ale utrzymać się tam nie mogliśmy.

Niedługo potem drugi oddział polski wypadł z zagajenia. Obsypany silnym gradem szrapneli już się chwiać począł, wtem wysunął się na czoło chorąży, a był to kapelan oddziału, i, trzymając w jednej ręce krzyż a w drugiej chorągiew, biegł sam naprzód. Wiara za nim, zdobywa powtórnie podwórze dworskie. Otacza ją trzykroć silniejsza piechota pruska. Jakiś oficer polski zawołał; pardon! i każe ludziom rzucić kosy. Prusacy pewni zwycięstwa nad bezbronną garstką, szaleją, walą do naszych na 15 kroków. Teraz zginęli oficerowie emigranci Krysztofor, Wołoszyński, Drozdowski, którzy po długiem tułactwie i cierpieniach położyli życie za sprawę. Nikt nie ocalał. Choć ciężko ranny ze ziemi się podnosił, dobijano go uderzeniami kolby, lub pchnięciem bagnetu. Bohaterski kapelan poległ przy obronie pieca do pieczenia chleba, który stał w sadzie w południowej stronie podwórza. Równocześnie oderwany od reszty oddzialik kosynierów, liczący około 30 chłopa, szukał schronienia w owczarni. Prusacy zapalili zabudowania dworskie i obstawili płonące budynki kordonem bagnetów. Kto się żywcem nie spalił, ten, wybiegając z płomieni, na bagnety się nadział.

Tymczasem kawalerja polska, chcąc poprzeć wdzierających się gwałtem do Sokołowa kosynierów, wykonała na prawem naszem skrzydle obrót, który mógł odciąć prusakom odwrót. Ułanom naszym udało się bowiem okolić Sokołowo z prawej strony i dostać się na tyły wojsk pruskich. Od strony brzezinki ataki powstańców stawały się coraz to natarczywsze. Odgłos bitwy i bicie w dzwony w okolicznych kościołach zgromadziły liczne oddziały chłopów, pragnących przyjść braciom w pomoc. Była już godzina 8 wieczorem. Łuna palącego się wciąż jeszcze Sokołowa biła wysoko w niebo. Już nietylko kawalerja nasza, ale i kosynierzy zagrażali tyłom pruskim. Widząc to dowódzcy pruscy zatrąbili do odwrotu, aby nie być całkiem odciętym od Gniezna. Cofnęli się w porządku do Gulczewka. Pościg polski był o tyle skuteczny, że zmusił ich do przyspieszenia w cofaniu, zagroziwszy odcięciem wysłanych naprzód bagaży. Od Gulczewka odwrót ten zaczął przybierać wszelkie pozory ucieczki. Niestety jednak brak amunicji i świeżych sił uniemożliwił pogoń.

Plac bitwy pozostał w naszych rękach, bitwa zakończyła się znów zwycięstwem powstańców. Jednakże zwycięstwo to było drogo okupione. Około 200 rannych i zabitych było po stronie naszej. Nic dziwnego! z naszych bowiem każdy stawał przeciw pięciu żołnierzom pruskim.

Oto nazwiska tych, którzy zmarli w szpitalu wrzesińskim, było ich 39: Józef Rybarczyk z Dzierzązna, Antoni Milski z Gniezna, Piotr Chmielina z Gumiszewa, Juljan Konstanty Rogowski z Wiechowa, Piotr Czapczyński ze Strzelna, Andrzej Wiśniewski z Cotunic, Wojciech Nowicki z Zydowa, Michał Kaźmierczak z Łubowic, Łukasz Nowicki z Borzykowa, Michał Bołdzikowski z Wrześni, Antoni Wojciechowski z Poznania, Marcin Wódkowski z Dalek, Franciszek Kończyński z Popówka, Ignacy Bilski z Wapna, Nikodem Niedzielski ze Słupcy. Józef Grzegorzewski z Mieszkowa, Franciszek Ulkowski z Poznania, Michał Biberowski z Mroczy, Antoni Wilant ze Strzelna, Feliks Szulczewski z Łabiszyna, Marcin Narzekała z Pięczkowa, Mikołaj Skowroński z Margonina, Kazimierz Gadomski z Brudzewa, Andrzej Nowak z Wojnowa, Michał Szcześniak ze Szemborowa, Wojciech Grabowski z Chwałkowic, Stanisław Kamiński z Murowanej Gośliny, Paweł Kuchciński z Kretkowa, Jan Janowski z Kruszwicy, Konstanty Dydyński z Łudzisk, Wincenty Drejer ze Żnina, Michał Adamski z Krotoszyna, Antoni Krótki z Połkowic, Ludwik Gąsiorowski, Józef Frąckowiak z Brzeźna, Jan Zolnierkiewicz ze Środy, Maksymiljan Ogrodowicz, Maksymiljan Komorski.

Wieczny odpoczynek racz dać Pan tym i wszystkim innym poległym bohaterom!

Bitwa pod Wrześnią, a raczej pod Sokołowem, znalazła też swego pieśniarza N. Tarnowskiego.

Oto tekst pieśni:

Prosta droga z Sokołowa. tam pod Wrześnią wieś,
Gdzie biliśmy tęgo wroga za tą polską cześć.
Grały działa, brzmiały kosy, wielka chmura kul,
Nasi strzelcy, niby osy, bili wroga z pól.
Oj z pól polskich Sokołowa, oj uciekał wróg,
Gdyby jeszcze Bóg dał wojnę, bilbym dalibóg.
Bilbym wroga na przepadle, ma on sprawę tu?
On nam wydarł naszą ziemię, on jest równy psu.
Teraz jęczy matka nasza, woła zemsty z nas.
Choć nas w zgodę wróg zaprasza, toć teraz nie czas!
Nie trza, bracia, nam przymierza, jak mi miły Bóg,
Bądźmy tylko z sobą zgodni, a przepadnie wróg.
I słuchajmy naczelnika, choć będzie i chłop,
Nie zważajmy na to bracia, tylko każdy krop.
My ułani zawołajmy: Sława Bogu! w świat,—
A będzie Polska swobodna; czyż Polak nie chwat?
Wszakże teraz nie ma pana, a chłop to nasz brat,
Niech żyje Polska kochana aż na cały świat.

Ostatnie strzały i koniec powstania.

Po bitwie wrzesińskiej ruszyło wojsko nasze na północ, pragnąc się dostać za ludne, a chętne i bogate Kujawy. Droga prowadziła przez Czeluścin, gdzie przyszło jeszcze do małej dla nas pomyślnej potyczki, dalej przez Witkowo, Gembice, Mogilno, Orchowo.

Prusacy tymczasem ścieśniali coraz to bardziej krąg, jakim nasze szczupłe siły okalali. O przedarciu się mowy być nie mogło i wojsko powstańcze zawróciło znowu do powiatu wrzesińskiego. 7. maja odbyła się w Skępem pod Strzałkowem jeszcze raz walna narada. Mierosławski przedkładał znowu swój plan przebicia się, a w końcu zapytał obecnych oficerów: czy podzielają jego zdanie. Gdy wszyscy prócz jednego odpowiedzieli, że wśród obecnych warunków o przedarciu się mowy być nie może, Mierosławski od razu zmienił front i powiedział: Zgadzam się Panowie na wasze dla mnie nieprzychylne zdanie i w takim wypadku nie pozostaje mi nic innego, jak tylko zająć się układami. Do przeprowadzenia układów zaproponował najstarszego wiekiem i urzędem pułkownika Brzeżeńskiego. Do generała Wedell'a wystosowano list z prośbą o rozejm, na który jednak nie odebrano stanowczej odpowiedzi. Powstańcy, lękając się wojsk pruskich, które obsadziły już Kaczanowo, Chwalibogowo, Ossowo, Bardo, ruszyli ze Skąpego przez Wólkę, Parusewo, Graboszewo do Grabowa. Tu opuszcza powstańców emigracja i znaczna część oficerów. Dezorganizacja stawała się coraz większą i rozkład wojska był prawie zupełnym. Z Grabowa udali się powstańcy do Miłosławia, Białego Piątkowa, Murzynowa leśnego. Stąd pojechał 9 maja Brzeżański do Barda, kwatery Wedell'a, aby się ugodzić co do warunków kapitulacji. Stanęło na tem, że Polacy w obliczu wojska pruskiego broń złożą pod Czarnem Piątkowem, a ktoby udał się gdzieindziej, ten schwytany, zostałby rozstrzelanym. Konie, zapasy wojenne i wszelkie sprzęty stają się własnością wojska pruskiego.

Kiedy 10. maja, 8 dni po zwycięskiej bitwie pod Wrześnią, podjazd pruski zbliżył się pod Czarne Piątkowo, aby odebrać kapitulację naszych oddziałów, z całego wojska polskiego zostało już tylko 35 ludzi bez broni. Byli to po większej części schorzali i wycieńczeni pochodem o głodzie i chłodzie niedobitki, którzy woleli szybką śmierć z ręki prusaków, aniżeli tułania się po gąszczach i kryjówkach. Reszta powstańców ukryła się w lasach lub, zakopawszy broń, o żebraczym chlebie wracała do domów.

Tak się zakończyło powstanie wielkopolskie przed 75 laty. *Juljan Stasiewski.*

Z miasta i dalszych stron

Września, dnia 2-go maja 1923 r.

* **Z Rady miejskiej.** Zwołanemu na 26-go bm. zebraniu Rady miejskiej przewodniczył p. Smodlibowski udzielając głosu p. burmistrzowi celem odebrania przysięgi i wprowadzenia w urzędowanie nowego członka Magistratu p. Stefana Golcza. Po dokonanej uroczystości powitał nowego radcę p. Smodlibowski imieniem Rady miejskiej. Już to Września niema szczęścia z uzupełnieniem Magistratu. Wyboru p. sędziego Mazura władza zwierzchnia nie potwierdziła, p. Mogiełka czekał na potwierdzenie swej zwierzchnej władzy blisko pół roku i otrzymał je prawie równocześnie z przesadzeniem go z Wrześni do Nakła. W obec tego urzędu przyjąć nie mógł i występuje równocześnie z Rady miejskiej. Czeka nas więc w krótce trzeci z rzędu wybór nowego kandydata do Magistratu, w miejsce p. Mogiełki. Pod pierwszym punktem obrad zajmowała się Rada sprawą wniosku nowego dziedzica Wrześni p. Hr. Mycielskiego o zamknięcie przejścia przez część parku łączącego się z Aleją Wolności. Po wysłuchaniu przebiegu procesu długoletniego, który się swego czasu toczył o tę drogę, a wytoczony został ówczesnemu dziedzicowi Wrześni po to jedynie, aby licznym rzeszom urzędników ewangelików ułatwić dojście do zboru ewangelickiego, dalej po przeczytaniu orzeczenia listownego p. St. Hr. Ponińskiego i zapowiedzi dzisiejszych dziedziców chcących z miastem żyć w zgodzie i iść na rękę ze swej strony przy rozbudowie miasta, przychyliła się Rada miejska do uchwały Magistratu aby oddać drogę i pozwolić zamknąć należącą do majętności Opieszyn bramę łączącą część miejską z pałacową częścią Alei Wolności. W obec tego, że ubywa nam część alei poruszono sprawę zamiany dzisiejszego targowiska, zwanego dawniej placem huzarskim, na park miejski a urządzenia targowiska w innej części miasta. W przedłożonej uchwale Magistratu dotyczącej podniesienia podatku od urządzenia widowisk i zabaw znalazły się pewne niedokładności, dla tego wniosek o uchwałę odroczono do następnego zebrania, natomiast podwyższono podatek: 1. od psów od pierwszego 7 tysięcy, od drugiego 15 tys., od trzeciego 30 tys., od czwartego i dalszych 100 tys. mk., 2. podatek od piwa podwyższono z 4 na 6 tys. od hektolitra (dawniej 60 f.), 3. od koncesji wyszynkowych 100, 300 i 500 tys., od kina 30 %, od umów przy sprzedaży nieruchomości od ceny kupna wedle opłaty stempla państwowego. Dalej uchwalono zaciągnąć przedłożoną przez Magistrat pożyczkę. Na pomnik poległych w walkach o niepodległość Polski uchwalił Magistrat mk. 50 tysięcy a Rada podwyższyła fundusz ten do 100 tysięcy. Bardzo jeszcze niskie pobory woźnej szkoły wydziałowej i mającej nadzór przy kąpielni miejskiej podwyższono w myśl propozycji Magistratu. Do wiadomości przyjęto przychylne sprawie pismo p. Wojewody jako odpowiedź na swego czasu skierowaną prośbę w sprawie inwalidów wojennych. W końcu zebrania zabrał głos radny Mogiełka żegnając się z zespołem radnych, na co mu p. przewodniczący w imieniu całej Rady życzył powodzenia w przyszłej działalności urzędowej. Przysłuchiwała się zebraniu najwyższa (8-ma) klasa gimnazjalna z pp. profesorami na czele — aby w praktyce zobaczyć i usłyszeć bieg zebrania ciała reprezentacji miejskich jako lekcję praktyczną w nauce o ustroju Państwa.

* **3-go maja** wezmą udział w uroczystościach po za towarzystwami z miasta również Kółko włościanek, Towarz. Producentów rolnych i Ziemian. Zarządy tych Towarzystw wzywają wszystkich swych członków do jaknajliczniejszego stawienia się do Wrześni — dziedziniec gimnazjalny — o godz. 8 rano.

* **Uroczystość ku uczczeniu marszałka Focha.** W myśl wezwania p. Wojewody poznańskiego zwołał p. Starosta Charkiewicz zebranie na poniedziałek 4-tą godzinę, na którem uchwalono urządzić na cześć przybywającego do Polski generała Focha uroczystość dnia 8 maja w następujących ramach: o godz. 8.20 z rana zbiórka Towarzystw, Korporacji, szkół i wojska na cmentarzu przy kościele, o 8.30 msza św., poczem wyruszy pochód w rynek, tu śpiew „Lutni", potem przemówienie oświetlające działalność pogromcy Niemiec i naszego wybawiciela. Na zakończenie odegra orkiestra 68 pp. hymn narodowy francuski Marsyljankę.

Obywatelstwo uprasza się dać wyraz ogólnej czci dla wielkiego gościa przez udekorowanie domów sztandarami.

* **Z okazji zebrania w Starostwie** omówiono również ważną dla miasta naszego sprawę utworzenia Towarzystwa upiększenia miasta. Ukonstytuował się tymczasowy komitet, na którego czele stanął starosta Charkiewicz wspólnie z pp. pułk. Nowaczyńskim, Heleną Sadowską, apt. Koniecznym, Ed. Kubalem, insp. Stasiewskim i sędzią Mazurem. Po skupieniu się szerszego grona obywatelstwa obojga płci w towarzystwie, zwołane zostanie zebranie walne, na którem wybierze się zarząd.

* **Ostatnie zebranie komitetu biegu okrężnego** wspólnie odbyte z reprezentantem wojska panem por. Kończakiem uchwaliło ostatecznie co do biegów samych, że odbędą się 2 biegi: 1-szy cywilny 2-gi wojskowy: Do I. biegu stanie 24, a do II. 20-tu zawodników. Pierwszy bieg rozpoczyna się punktualnie o 4.30 po poł. wystrzałem karabinowym. Wojsko dostarczy dodatkowo ludzi do utrzymania porządku i wóz ambulansowy, który za biegnącym jedzie i w razie nieszczęśliwego wypadku niesie pomoc. Komitet zastrzega się, że odpowiedzialności za możliwy nieszczęśliwy wypadek nie bierze. Wręczenie nagród nastąpi po sprawdzeniu biegu zwyciężców na miejscu startu. I. Bieg członków Towarzystw. 1. nagr., zegarek; 2. nagr., kałamarz; 3. nagr., teka do akt; 4. nagr., blok notesowy; 5. nagr., scyzoryk. II. Bieg wojskowy. 1. nagr., zegarek; 2. nagr., 3 książki; 3. nagr., portfel; 4. nagr., papierośnica; 5. nagr., scyzoryk. W ostatniej chwili zwraca się komitet biegu jeszcze raz z gorącym apelem do szan. publiczności, by zechciała w godzinach biegu używać li tylko chodników, a tor zostawić wolny dla biegaczy, oraz by raczyła zastósować się ściśle do wskazówek pp. kontrolerów i porządkowych.

* **Z powiatu wrzesińskiego.** Po zamordowaniu śp. Prałata Budkiewicza odezwał się wszędzie głos oburzenia przeciw żydostwu. Gdzie się tylko słyszy, stara się każdy Polak żyda omijać. W Poznaniu byłem świadkiem jak w pewnej kawiarni podszedł właściciel do siedzących żydów przy stole, którzy się niecierpliwili, że ich kelnerzy nie chcą obsłużyć, z tą odpowiedzią: „Ja nie mogę moich ludzi przymuszać, żeby żydów obsługiwali". I tak powoli wszędzie się dzieje, tylko pograniczne wioski powiatu wrzesińskiego sobie z tego nic nie robią, kogo bogacą. Tak naprzykład pod względem młynarstwa. Mamy w okolicy młyny tak parowe jak i wiatraki, gdzie się pp. młynarze starają, aby mogli zadowolić swoich odbiorców. Jest młyn w Strzałkowie, właściciel polak p. Maciejewski, dalej młyn w Kaczanowie również polak i we Wrześni, do tego wielkie ilości wiatraków, które są w rękach polskich i może niejeden młynarz nie jest w stanie zapracować na chleb. A cóż robią polscy ziemianie i gospodarze okoliczni — posyłają swoje zboże do przemiału do czysto żydowskiego młyna parowego w Pyzdrach i to tak ogromne ilości, że żydowski młyn nie może podołać pracy i nieraz się zdarzy, że niejednego z Młyna wyrzucą. Ale gdyby tak chciał ów właściciel dać w skórę jednemu lub drugiemu, to by się może upamiętali. Młynarz.

— **Zaniemyśl.** (Wzorowy pedagog.) W tych dniach podczas kontroli wojskowej zaszedł tutaj wypadek wielkiej niesubordynacji. Otóż podlegający kontroli wojskowej nauczyciel D. z okolicy stawił się na kontrolę z opóźnieniem. Zapytany przez oficera kontrolnego o przyczynę spóźnienia, odpowiedział tak niegrzecznie, że wskutek tego został natychmiast ukarany 3-godzinnym aresztem.

— **Stobno** pow. tucholski. (Obfity połów.) Dzierżawca tutejszego jeziora miał w tych dniach niezwykle obfity połów. Mianowicie w jednej tylko sieci złowiono 40 centnarów ryb, które zaraz wysłano koleją do Warszawy.

— **Gdańsk.** (Luneta z Ameryki dla Polski.) Do Gdańska nadeszły na parowcu „Latvija" z Ameryki cztery skrzynie zawierające wielką lunetę astronomiczną, wypożyczoną dla obserwatorjum w Krakowie przez obserwatorjum harwadzkie w Stanach Zjednoczonych. Po odbiór lunety udał się do Gdańska dyr. obserwatorj. krakowskiego prof. Banachiewicz.

Program

uroczystości ku uczczeniu 75-letniej rocznicy bitwy pod Wrześnią i Konstytucji 3-go Maja

DNIA 2-GO MAJA: o godz. 8-mej rano Msza żałobna za dusze poległych bohaterów w roku 1848, o godz. 9-tej wieczorem czapstrzyk po mieście — — — — —

DNIA 3-GO MAJA: o godz. 6 rano pobudka z wieży ratuszowej, o godz. 8 rano zbiórka wojska, wszystkich towarzystw i szkół na dziedzińcu gimnazjaln. i szosie witkowskiej, o god. 8½ wymarsz na rynek, tam Msza polowa, śpiew Tow. „Lutni", przemowa, odśpiewanie Hymnu narodowego „Boże coś Polskę" i pochód do pomnika w Sokołowie, tam śpiew Tow. „Moniuszko", przemowa, modlitwa za poległych bohaterów, odśpiewanie „Roty" i powrót na rynek, poczem defilada wojska, towarzystw i szkół. Zakończenie. O godz. 8½ wieczorem uroczystość wokalno-muzyczna ku czci Konstytucji 3-go Maja w auli gimnazjalnej. — — —

Szanowne Obywatelstwo uprasza się o udekorowanie domów sztandarami w dniu 3-go Maja.

Wszelkie datki zbierane w dniu 3-go Maja przeznacza się na cele oświatowe i prosimy o ofiarność na cele tak wzniosłe i ważne.

KOMITET.

Wiadomości polityczne

Ostateczne ustalenie granic na G. Śląsku

Warszawa, 1. 5. Międzysojusznicza komisja, wytyczająca granicę polsko-niemiecką, ustaliła definitywnie ostatni odcinek w powiecie Rybnickim. Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia sprawa Delbrueck. Decyzję poweźmie Rada Ambasadorów po wysłuchaniu opinji prof. Fabrega, Hiszpana, mianowanego przez Radę Ambasadorów, który przystąpił już do studjów nad tą sprawą. Decyzja zostanie powziętą w połowie maja. Przypuszczalnie do jesieni wykończone będą prace techniczne, wbijanie słupów itd.

Bolszewizm nad przepaścią

Paryż, 30.4. Korespondent „New York Heralda", wydalony w ostatnich czasach z Rosji, podaje na łamach swego pisma szereg szczegółów o stosunkach, panujących w Rosji. Bolszewizm przeżywa obecnie wstrząśnienie, podobne do tego, jakiem ulega dom, zbudowany na piasku. Bolszewicy są zaniepokojeni usuwaniem się fundamentów i pojawiającemi się rysami na murach. Byłem szczęśliwy, pisze korespondent, że mogłem opuścić Rosję sowjecką, która podejrzywa wszystkich cudzoziemców i morduje wszystkich więźniów. Zresztą przed wyjazdem zawiadomiła mnie czerezwyczajka, że krążyły o mnie poważne podejrzenia i że odnośny akt był już zgłoszony.

Groźbą, która wisi nad Rosją, jest śmierć Lenina. Wielu twierdzi w Moskwie, że śmierć już nastąpiła, tylko, że fakt ten skrzętnie jest ukrywany. Korespondent stwierdza, że chwila, w której zabraknie Lenina, będzie równoznaczna z zawalaniem się sklepienia gmachu, budowanego przez bolszewików. Moskwa znajduje się obecnie w tym samym nastroju, w jakim znajdował się Peking w przededniu rewolty bokserów. Misje zagraniczne przewidują, że po śmierci Lenina dojdzie do rozruchów.

Etyka bandytów teutońskich

Poznań, 2. 5. W Poznaniu i innych miastach Rzeczypospolitej bezkarnie rozpowszechniają różnorodne blaty niemieckie, w których słowem i ilustracją w ohydny sposób rozgłaszają o rzekomych okrucieństwach żołnierzy francuskich w okupowanej dzielnicy. Ostatnie wydanie berlińskiej „Die Woche" np. przedstawia kilka w chorobliwej wyobraźni teutońskiej stworzonych ilustracji o rzekomych okrucieństwach francuskich okupantów. Widzimy tam żołnierzy francuskich, którzy prowadzą „tego, co ojczyzny niemieckiej zdradzić nie chciał", kolbami łamią mu żebra, a oficer francuski bije go szpicrutą po twarzy. Inny obrazek przedstawia jakąś patrjotkę niemiecką z dzieckiem, katowaną przez oficera francuskiego. Roi się od tego rodzaju obrazków i opisów, zohydzających Francję. W przeddzień przyjazdu Marszałka Francji i pogromcy krzyżactwa rozsiewają te oszczerstrwa w Polsce. Niemcy mają widocznie krótką pamięć. W żywej mamy jeszcze pamięci krwawe obrazki z czasów ich piekielnej okupacji w Polsce. W Kaliszu np. oficer pruski obił szpicrutą kapłana polskiego za to, że nie zdążył na jego widok uchylić czapki. W Belgji mordowali Prusacy niewinne dzieci, niewiasty i starców. Znęcali się w okrutny sposób nad kapłanami. W jednej miejscowości za brak miłości ku prusactwu kazali ludności kłaść się pokotem, aby nieszczęśliwych miażdżyć kołami armat. A do jednej z armat przywiązali biskupa katolickiego. Dziś te wilki teutońskie usiłują przyoblec skórę baranków, aby wzbudzić u naiwnych uczucie litości, rozsiewając po świecie oszczercze bajki o barbarzyństwie francuskiem. Czyż władze polskie te paszkwile antyfrancuskie w dalszym ciągu tolerować będą na ziemiach polskich?

Widmo wojny

Warszawa, 30. 4. Depesze donoszą o zaostrzeniu się sytuacji w Syrji, gdzie Turcy koncentrują swoje wojska. Gen. Weygand wyjechał już do Syrji.

Pan Stef. Trawiński Chocicza Wielka złożył na pomnik dla poległych 50.000,— marek, na figurę w rynku wrzesińskim 50.000,— marek.

Na kuchnię dla biednych dzieci szkolnych złożyli: p. J. N. Lewandowski 20.000,— mk., N. N. 25.000,— mk.

Na organy złożył p. J. Łosiński 25.000,— marek.

Dnia 1 maja rozstał się z tym światem nagle w 61 roku życia mój najdroższy, nigdy nieodżałowany mąż, nasz ukochany zięć, szwagier, brat i wujek

ś. p.

Jakób Białecki

Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 5 po południu z domu żałoby Września rynek.

W głębokim smutku pogrążona żona z rodziną.

BILANS

Banku Ludowego w Strzałkowie za r. 1922.

	1. Fundusz rezerwowy . .	69.145,08
	2. Rezerwa specjalna . .	50.302,62
	3. Udziały	84.880,75
	4. Depozyty	20.461.215,—
6.216.228,—	5. Banki	
90.000,—	6. Akcje Banku Związku .	
14.177.895,—	7. Weksle	
	8. Nadebrane procenty .	115.220,—
600.000,—	9. Efekta	
3.008,89	10. Gotówka	
	11. Fundusz emerytalny .	14.429,44
	12. Rezerwa efektów . . .	40.000,—
	13. Do dyspoz. Waln. Zebr.	251.939,—
21.087.131,89		21.087.131,89

Walne zebranie 27, IV. 1923 rozdzieliło zysk na 9% dywidendy = 5.039,10, do rezerwy specjalnej 106.899,90, do funduszu emerytalnego 100.000,—, na inwalidów wojennych 40.000,— mk.

Liczba członków 1. 1. 1922 — 236, w roku 1922 przybyło 16, ubyło 11, na r. 1923 przechodzi 241 członk.

Strzałkowo, dnia 27 kwietnia 1923.

BANK LUDOWY

Spółdzielnia z odpowiedzialnością nieograniczoną w Strzałkowie.

X. W. Reiter. T. Maciejewski.

Ogłoszenie.

W ogłoszeniu Zjednoczenia Pracodawców we Wrześni, umieszczonem w nr. 49 „Orędownika" dot. podwyższenia stawek zarobkowych dla pracowników wszelkich kategorji podano, że podwyższa się stawki zarobkowe o 15% z dniem 23 bm.

Jesteśmy atoli w możności stwierdzić na tem miejscu, że Pracodawcy wcale z nami nad tem nie pertraktowali, a podwyżka na miesiąc kwiecień, a więc od 1 wzgl. 4 kwietnia wynosi

31%

(trzydzieści jeden procent), co niniejszem publicznie i stanowczo podnosimy z nadmienieniem, że **jedynie podwyżkę w wysokości 31% od 5-go kwietnia b. r. uznajemy i słuszne to nasze żądanie solidarnie podtrzymujemy.**

Związek Pracobiorców Z. Z. P.

Filja Września.

ZARZĄD:

Antoni Kiszewski, prezes.

Jarmarki

w mieście **Wrześni** ustanowiono na rok 1924 jak następuje:

na wtorek, 25 marca,
„ „ 8 lipca,
„ „ 7 paździer.
„ „ 16 grudnia

Września, 28 IV 1923 r.

Magistrat.

Niestrawski.